

Sygn. akt VII K 287/17

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 22 marca 2018 roku

Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim Zamiejscowy VII Wydział Karny w Hajnówce

w składzie:

Przewodniczący: SSR Grzegorz Front

Protokolant: Piotr Jąloza

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 29 stycznia i 22 marca 2018 r. w Hajnówce

sprawy S. R., syna J. i Z. z domu Z., urodzonego w dniu (...) w H.

oskarżonego o to, że:

w dniu 25 lutego 2017 roku około godz. 8:50 w H. znęcał się nad psem w ten sposób, że będąc osobą, pod której opieką pies ten wówczas pozostawał, porzucił zwierzę na ulicy (...), pozostawiając je bez opieki, po czym oddalił się z tego miejsca swoim samochodem marki O. (...) o nr rej (...), czym działał na szkodę właściciela zwierzęcia - Z. R. oraz (...) Stowarzyszenia Ochrony (...), tj. o czyn z art. 35 ust. 1a w zw. z art. 6 ust. 2 pkt. 11 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt.

o r z e k a:

I. oskarżonego S. R. uznaje za winnego tego, że w dniu 25 lutego 2017 roku około godz. 8:50 znęcał się nad należącym do jego brata A. R. psem w ten sposób, że po uprzednim zabranieniu go z posesji w miejscowości P. i umieszczeniu w bagażniku swojego samochodu marki O. (...) o nr rej. (...), będąc osobą, pod której opieką pies ten wówczas pozostawał, wywiózł go w rejon ulicy (...) w H., a następnie porzucił, pozostawiając bez opieki, po czym oddalił się z tego miejsca w nieznanym kierunku,

to jest czynu z art. 35 ust. 1 a w zw. z art. 6 ust. 2 pkt. 11 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. 2017 poz. 1840 t.j.) i za to na podstawie art. 35 ust. 1 a tej ustawy wymierza mu karę grzywny w wysokości 250 (dwustu) stawek dziennych, przyjmując, że jedna stawka dzienna grzywny jest równoważna kwocie 40 (czterdziestu) złotych,

II. na podstawie art. 35 ust. 5 ustawy o ochronie zwierząt orzeka wobec oskarżonego nawiązkę w wysokości 1.000 (jednego tysiąca) złotych na rzecz (...) Stowarzyszenia Ochrony (...) w H. z przeznaczeniem na cel związany z ochroną zwierząt,

III. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 1.000 (jednego tysiąca) złotych tytułem opłaty i obciąża go pozostałymi kosztami sądowymi w kwocie 135 (stu trzydziestu pięciu) złotych.

Sygn. akt VII K 287/17

UZASADNIENIE

Na podstawie całokształtu materiału dowodowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

A. R. posiadał psa rasy owczarek niemiecki, którego trzymał na swojej posesji w miejscowości P.. Pies stawał się coraz bardziej agresywny oraz głośno szczekał. Sąsiedzi zwracali uwagę na hałasujące zwierzę, obawiali się także, że może

kiedyś zaatakować dzieci. Agresywne zachowanie psa było również uciążliwe dla jego właściciela. Problemy z wejściem na posesję miał listonosz oraz inne osoby postronne. Z tego powodu A. R. opiekę nad psem przekazał swojej matce Z. R. i przeniósł go do kojca usytuowanego w głębi podwórza. Pomimo zmiany miejsca, pies w dalszym ciągu hałasował i głośno szczekał.

Rozwiązanie problemu uciążliwego zwierzęcia wziął na siebie S. R. – brat A. R. i syn Z. R.. W dniu 25.02.2017 r. w godzinach porannych umieścił psa w bagażniku swojego (...) o nr rej. (...), a następnie wywiózł w rejon ulicy (...) w H., gdzie go porzucił. S. R. zatrzymał się na poboczu drogi prowadzącej w kierunku wsi P., pozwolił psu wyskoczyć z bagażnika, po czym wsiadł do auta i odjechał w kierunku wsi B.. Pozostawione zwierzę początkowo biegło za samochodem, pomimo tego jednak S. R. nie zatrzymał się i nie zabrał go z powrotem.

Opisaną sytuację ze swojego domu obserwowała B. W.. W tym czasie akurat piła kawę, siedząc przy oknie wychodzącym na wprost drogi na P.. O porzuceniu psa poinformowała Policję, przekazując informację o numerach rejestracyjnych pojazdu sprawcy. Na miejsce przyjechali pracownicy (...) Stowarzyszenia Ochrony (...), którzy zabrali psa i umieścili go w schronisku.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie zeznań świadków: B. W. (k. 6-7, 26-27, 48-49 i 111v-112), S. S. (k. 38-39, 112v-113), J. Ł. (k. 41-42, 135v-136) oraz pozostałych dowodów zgromadzonych w sprawie, w szczególności: protokołu oględzin miejsca (k. 120-122) wraz z materiałem poglądowym (k. 129-132), wykazu połączeń (k. 95-97) wraz z opracowaniem (k. 108).

Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu. Wyjaśnił, że w dniu zdarzenia przebywał w innym miejscu, w N., gdzie kontrolował i naprawiał infrastrukturę łowiecką. Zaprzeczył, aby wywiózł psa w okolice H.. Oświadczył, że nie wie, w jaki sposób on się tam znalazł. Zapewnił, że nie porzuciłby psa, tym bardziej należącego do matki. Pies był ładny i zadbany, więc gdyby była taka potrzeba, oddałby go kolegom. Przyznał, że ludzie zwracali matce uwagę z powodu psa, który zbyt głośno szczeka. Obawiali się także, że może zaatakować któreś z dzieci.

Jak dalej wyjaśniał, po przesłuchaniu na policji skontaktował się z matką, która poinformowała o ucieczce psa. Na jej prośbę pojechał do schroniska, by sprawdzić, czy zwierzę się tam znajduje oraz miał je ewentualnie odebrać. Przyznał, że pytał o psa, który miał rzekomo należeć do jego kolegi. Jak wyjaśnił, „nie wiedział z kim rozmawia, nie wnikał w szczegóły”. Poinformowano go, że pies przebywa w schronisku, ale jest zabezpieczony przez policję. Następnego dnia pojechał do schroniska z bratem, który rozpoznał swojego psa, jednak i tym razem odmówiono wydania zwierzęcia.

Sąd zważył, co następuje:

Kluczowym dowodem, wskazującym na sprawstwo oskarżonego, były zeznania naoczego świadka – B. W.. W dniu 25.02.2017 r., pijąc poranną kawę, przez okno swego domu zauważyła, jak od strony wsi P. nadjeżdża samochód. Kierujący zatrzymał się w odległości około 200 metrów od jej domu, w miejscu, gdzie nie było żadnych zabudowań, a po obu stronach było tylko pole. Sytuacja ta zaintrygowała B. W., która tym bardziej wnikliwie przyglądała się dalszemu rozwojowi wypadków. Dostrzegła, że kierowca podszedł do bagażnika, otworzył go, po chwili zamknął i z powrotem wsiadł do samochodu. Gdy ruszył, zza auta wybiegł duży pies, który zaczął biec za samochodem. W pobliżu nie było wcześniej żadnego psa, dlatego B. W. domyśliła się, że zwierzę mogło zostać porzucone. Podeszła wtedy bliżej do okna, żeby zapamiętać numery rejestracyjne oraz model auta, którym poruszał się sprawca. Gdy kierowca dojechał do skrzyżowania i zatrzymał się, by ustąpić pierwszeństwa przejazdu, miała możliwość przyjrzenia się jego twarzy. Zapamiętała wtedy, że miał on szare lub siwe włosy. B. W. zawiadomiła telefonicznie policję i przekazała, że sprawca poruszał się samochodem marki O. koloru srebrnego oraz podała jego numer rejestracyjny. Początkowo informowała, że był to numer (...), następnego dnia jednak zgłosiła się na K. i skorygowała go, wskazując, że był to numer (...).

W toku postępowania B. W. okazano wizerunek oskarżonego, którego rozpoznała jako mężczyznę odpowiedzialnego za wyrzucenie psa z samochodu. Jako cechy charakterystyczne wskazała kolor włosów oraz rysy twarzy. Dokonane rozpoznanie potwierdziła na rozprawie, ponownie identyfikując oskarżonego S. R. jako sprawcę porzucenia psa oraz

utożsamiając go z okazanym wcześniej na policji wizerunkiem. Stopień pewności swojego rozpoznania szacowała na 90 %, dodając, że raczej co do jego trafności nie ma żadnych wątpliwości.

Pewności rozpoznania nie podważała podnoszona przez obronę rozbieżność dotycząca koloru włosów oskarżonego, którą określić należało jako pozorną. Podczas przesłuchania w dniu 14.09.2017 r. B. W. oświadczyła, że kierowca auta miał włosy jasne, przy czym nie była w stanie określić, czy były one siwe, czy też blond. Z kolei na rozprawie kategorycznie już twierdziła, że kolor włosów kierującego był szary, siwy. Za przekonujące uznać należało przedstawione w tym zakresie wyjaśnienie, że co do koloru włosów sprawcy ostatecznie utwierdziła się po okazaniu wizerunku oskarżonego i dlatego też utkwiło to jej w pamięci. Z tego powodu w późniejszym okresie mówiła już wyłącznie o włosach koloru siwego lub szarego. Podkreśliła poza tym, że w każdym wypadku mówiła o jasnym kolorze włosów i w tym zakresie żadna zmiana nie zaszła.

W toku postępowania wykluczono zniekształcenie relacji świadka choćby z powodu wady wzroku. B. W. oświadczyła, że posiada dobry wzrok. W trakcie oględzin potwierdzono natomiast możliwości obserwacyjne wynikające z topografii terenu oraz usytuowania domu względem drogi na P.. Ustalono, że miejsce przy stole, które zajmowała B. W., wychodzi dokładnie na wprost drogi na P., skąd nadjechał samochód oskarżonego. Pola widzenia nie zasłaniały żadne przeszkody, co potwierdza sporządzona w trakcie oględzin dokumentacja fotograficzna.

W ocenie Sądu nie było żadnych powodów do kwestionowania wiarygodności tego świadka. B. W. nie znała wcześniej S. R., nigdy go nie spotkała i do dnia zdarzenia był on dla niej osobą zupełnie obcą. Można było zatem wyeliminować jakiegokolwiek podejrzenia o celowe działanie zmierzające do bezpodstawnego obciążenia oskarżonego niepopelnionym przestępstwem i pogorszenia w ten sposób jego sytuacji procesowej. Znacznie bardziej racjonalnie przedstawiało się natomiast wyjaśnienie, że fakt zaobserwowania tego zdarzenia miał charakter zupełnie przypadkowy, a B. W. nie miała żadnego interesu, czy to prywatnego, czy jakiegokolwiek innego, w pociągnięciu oskarżonego do odpowiedzialności karnej. Tym bardziej, że zdawała sobie pewnie sprawę, że późniejszy udział w postępowaniu karnym oraz wypełnienie obowiązków świadka może być dla niej co najmniej kłopotliwe. Podobnie, na tej samej zasadzie, nie miała również zdaniem Sądu interesu w zatajeniu faktu porzucenia psa przez S. R..

Wątpliwości co do wiarygodności nie nasuwała także treść samych zeznań. Wypowiedzi B. W. cechowały się powściągliwością oraz konsekwencją co do sekwencji przedstawianych zdarzeń. W tym kontekście odnotować należało wyraźne niuansowanie relacji, jak choćby we fragmencie, w którym opisywała moment porzucenia psa. Na wszystkich etapach postępowania konsekwentnie utrzymywała mianowicie, że nie widziała, jak pies wyskakuje z bagażnika, a jedynie dostrzegła opuszczone zwierzę po odjechaniu samochodu i dopiero na tej podstawie domyśliła się, co się stało. Choć pierwsza wypowiedź byłaby o wiele bardziej dobitna i wyrazista, B. W. nie uległa pokusie uproszczenia i ubarwienia relacji.

Podobnie, indagowana na rozprawie, zaprzeczyła, aby mogła dojrzeć twarz i szczegóły sylwetki oskarżonego w momencie, gdy wysiadał z auta. Wskazała, że z uwagi na odległość mogła jedynie stwierdzić, że był to mężczyzna. Szczegóły pozwalające na późniejsze rozpoznanie zaobserwowała natomiast dokładnie, gdy sprawca dojechał do skrzyżowania i musiał się zatrzymać.

Dla istoty sprawy nie miała znaczenia początkowa rozbieżność dotycząca numeru rejestracyjnego samochodu oskarżonego. W późniejszym czasie ponad wszelką wątpliwość ustalono bowiem, czego nie kwestionował też S. R., że posiada samochód marki O. (...) o numerze rejestracyjnym (...), a nie (...), jak na wstępie wskazywała B. W. (k. 2, 8, 50). Z tych samych względów nie można było przeceniać rangi rozbieżności dotyczącej marki samochodu, którym poruszał się sprawca. W postępowaniu przygotowawczym B. W. kilkakrotnie przekazywała, że był to O. koloru srebrnego, podczas gdy na rozprawie informowała już o samochodzie marki F. (...) koloru szarego. Tak czy inaczej, wciąż nie ulegało wątpliwości, właścicielem jakiego samochodu był oskarżony i jakim autem poruszał się w dniu 25.02.2017 r.

Przekonanie o wiarygodności zeznań B. W. utwierdzał fakt, że były one ściśle skorelowane z pozostałymi dowodami. I tak, po pierwsze, poza wszelkim sporem pozostawało, że w dniu zdarzenia w rejonie ulicy (...) w H. pracownicy schroniska zatrzymali porzuconego psa. Pies ten, jak się później okazało, należał do brata oskarżonego - A. R.. Było to

bezsporne i wynikało choćby ze sposobu reakcji psa w trakcie późniejszej wizyty jego właściciela w schronisku, który rozpoznał go i zachowywał się w sposób przyjacielski. Okoliczność ta nie była zresztą kwestionowana.

Po trzecie, odwołać należało się do argumentów wynikających z chronologii wydarzeń. W dniu 23.03.2017 r. w toku czynności sprawdzających funkcjonariuszka policji przeprowadziła ze S. R. rozmowę na temat porzucenia psa (k. 8). Jak ustalono, dopiero po tej rozmowie, najprawdopodobniej w dniu 28.03.2018 r., udał się on do schroniska i pytał o zwierzę należące rzekomo do kolegi. Po kolejnych dwóch dniach (30.03.2017 r.) odwiedził schronisko ponownie, tym razem ze swoim bratem A. R..

Wprawdzie z zeznań pracowników schroniska, S. S. (kierownika schroniska) i J. Ł. (wolontariusza), składanych na rozprawie wynikało, że pierwsza wizyta oskarżonego miała miejsce krótko po zatrzymaniu psa, niemniej jednak, odwołując się do pozostałych dowodów, wersję tę należało odrzucić. Pomocne w tym zakresie były w szczególności przemyślenia S. S., który w drodze dedukcji oraz po odczytaniu notatki urzędowej z dnia 19.04.2017 r. (k. 18) przyznał, że okres pobytu psa w schronisku do wizyty braci R. musiał wynosić około 30 dni. Wniosek powyższy wynikał z prostego wyliczenia należności za pobyt psa, która w tamtym momencie została oszacowana na kwotę 600-700 zł. S. S. stwierdził dobitnie: „skoro A. R. informowałem o opłacie za pobyt psa w wysokości 600-700 zł, to musiał przebywać w schronisku około 30 dni. Nie mogłem tej kwoty wyssać sobie z palca.”

Uwzględniając powyższe ustalenia, stwierdzić można było, że oskarżony rzekomo zagubionym psem zainteresował się dopiero po rozmowie z funkcjonariuszką policji, gdy dowiedział się, że sprawa pozostaje w zainteresowaniu organów ścigania, co z kolei może wiązać się z grożącą mu odpowiedzialnością karną. Do schroniska udał się, jak się wydaje, właśnie w celu potwierdzenia, że pies faktycznie został zatrzymany i że chodzi o zwierzę należące do jego brata. Z wolą rzeczywistego poszukiwania psa trudno było bowiem pogodzić nieprawdziwą informację przekazaną pracownikowi schroniska, jakoby chodzić miało o psa kolegi. Zabieg ten miał raczej na celu zapewnienie anonimowości na wypadek dalszych czynności organów ścigania i miał utrudniać powiązanie jego osoby z zatrzymanym zwierzęciem. Wyjaśnienie oskarżonego, jakoby na terenie schroniska „nie wiedział z kim rozmawia”, uznać należało za nieprzekonujące, żeby nie powiedzieć naiwne. Staranie zachowania anonimowości ostatecznie zresztą upadło, gdy po dwóch dniach ponownie pojawił się w schronisku razem z bratem A. R..

Ostatnim argumentem utwierdzającym wiarygodność naoczego świadka były wnioski odnoszące się do motywacji oskarżonego. Jak ustalono na podstawie różnych dowodów, w tym zeznań sprzyjających oskarżonemu członków rodziny, a także wyjaśnień samego S. R., posiadany przez jego brata pies w pewnym momencie stał się uciążliwy. Zbyt głośno szczekał, na co uskarżali się sąsiedzi, zachowywał się też agresywnie, przez co istniała obawa, że kogoś w końcu pogryzie. Oskarżony podał: „ludzie zwracali uwagę matce, że ten pies głośno szczeka, obawiali się, że może zaatakować dzieci.” Brat oskarżonego, A. R. zeznał: „ten pies robił się agresywny. Na posesję nie mógł wejść listonosz ani policjant, dlatego ja przeniosłem go do matki.” Podobne informacje przekazał kierownikowi schroniska, S. S., który zeznał: „z luźnej rozmowy z A. R. dało się wywnioskować, że pies najpierw trafił do matki, gdyż hałasował na wsi, a następnie mogło tak być, że brat go wywiózł, być może na prośbę matki.”. Próba rozwiązania problemu – jak z tego wynikało - było przeniesienie zwierzęcia pod opiekę matki, na położoną w głębi część posesji. Okazało się ono jednak nieskuteczne, gdyż pies w dalszym ciągu szczekał. Wtedy psem zajął się – być może na prośbę matki – S. R., wywołując go samochodem i porzucając bez opieki w rejonie ulicy (...) w H..

Oprócz argumentów wzmacniających wiarygodność B. W., były też argumenty podważające linię obrony oskarżonego. Przypominając po krótku, utrzymywał on, że w dacie zdarzenia nie przebywał w H., był w N., gdzie zajmował się naprawą infrastruktury łowieckiej. Celem potwierdzenia bądź wykluczenia tej wersji zażądano wykazu połączeń dokonywanych z telefonu oskarżonego wraz z lokalizacją stacji bazowych (k. 95-97). Dokonana na jego podstawie analiza prowadziła do wniosku, że w dniu 25.02.2017 r. aparat telefoniczny oskarżonego o godzinie 8.53 logował się do stacji bazowej w H. przy ul. (...). Z kolei w okresie od godziny 9.02 do godz. 12.14 logował się do stacji bazowej w H. przy ul. (...). To z kolei wykluczało, aby w chwili porzucenia psa (około godziny 8.50), zgodnie ze swoimi zapewnieniami, mógł przebywać w rejonie N..

Biorąc pod uwagę jednoznaczność i spójność przedstawionych powyżej dowodów, odrzucić należało zapewnienia członków rodziny oskarżonego (brata A. R. i matki Z. R.) wykluczające możliwość wywiezienia psa przez oskarżonego i wskazujące na samowolne oddalenie się zwierzęcia przez niedomkniętą bramki. W świetle zgromadzonych dowodów przeciwnych można było je oceniać wyłącznie w kategoriach działania mającego w zamiarze wzmocnienie linii obrony oskarżonego, zrozumiałego skądinąd z powodu łączących tych świadków powiązań rodzinnych i emocjonalnych.

Pewien dylemat jeśli chodzi o ocenę rodziny natomiast zeznania zawnioskowanego przez obronę świadka A. D., który miał potwierdzić alibi oskarżonego na dzień 25.02.2017 r. W trakcie przesłuchania wypowiadał się jednak na temat innego dnia, a mianowicie 22.02.2017 r., dlatego też jego przesłuchanie, jako nieprzydatne dla sprawy, zostało szybko zakończone. Po zamknięciu przewodu sądowego świadek z własnej inicjatywy wrócił na salę rozpraw, informując że pomylił się w zakresie daty, a przedstawiane alibi faktycznie miało dotyczyć dnia objętego zarzutem, to jest 25.02.2017 r. Po wznowieniu przewodu sądowego świadka uzupełniająco przesłuchano, potwierdzając, że we wcześniejszych zeznaniach pomylił daty i w rzeczywistości jego wypowiedź miała dotyczyć dnia 25.02.2017 r.

Do zeznań A. D. należało, zdaniem Sądu, podchodzić z daleko idącą ostrożnością nie tylko z powodu przytoczonych rozbieżności. Niezależnie bowiem od tego nakazywały one wątpić w rzetelność przekazu. Treść tej relacji, podobnie jak wyjaśnień oskarżonego, pozostawała wszak przede wszystkim w sprzeczności z dowodem o charakterze obiektywnym, czyli wykazem połączeń z telefonu oskarżonego wraz z lokalizacją stacji bazowych, na podstawie którego to dowodu ustalono, że w istotnym z punktu widzenia sprawy czasie nie przebywał on w rejonie N..

Po drugie, nasuwało się pytanie, skoro oskarżony posiadał alibi, dlaczego nie przedstawił potwierdzającego je świadka odpowiednio wcześniej, już na początkowym etapie postępowania? Wprawdzie prawem oskarżonego jest zgłaszać dowody do zamknięcia przewodu sądowego, jednak moment zgłoszenia dowodu też podlega ocenie. W tym wypadku, wzięwszy pod uwagę zasady logiki i doświadczenia życiowego, wątpliwym wydawało się, że dowód o kluczowym znaczeniu, który w istocie prowadził do obalenia oskarżenia, nie zostałby wykorzystany już na początkowym etapie dochodzenia. Oskarżony tymczasem w trakcie dwóch przesłuchań nawet nie wspominał o świadku, który mógłby potwierdzić fakt jego przebywania w rejonie N..

Zachowanie oskarżonego, polegające na porzuceniu psa, który pozostawał w tamtym momencie pod jego opieką, stanowiło realizację znamion przestępstwa znęcania się nad zwierzęciem, o którym mowa w art. 35 ust. 1 a w zw. z art. 6 ust. 2 pkt. 11 ustawy o ochronie zwierząt.

Przy wymiarze kary Sąd miał na uwadze ogólne dyrektywy jej wymiaru, w tym w szczególności społeczną szkodliwość czynu oraz stopień zawinienia sprawcy. Za przestępstwo z art. 35 ust. 1 a ustawy o ochronie zwierząt ustawodawca przewidział alternatywne zagrożenie karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Poruszając się w tych granicach, czyn oskarżonego należało przede wszystkim oceniać w kategoriach moralnych: porzucenie udomowionego zwierzęcia, całkowicie zależnego od opieki i troski człowieka postrzegać trzeba w kategoriach swego rodzaju barbarzyństwa i bezdusności. Pod uwagę wziąć należało zadane wskutek tego czynu cierpienie psychiczne. Jak wynikało z zeznań naocznego świadka, po odjeździe samochodu zwierzę przez długi czas za nim biegło, zaś następnie bezradnie usiadło na rozstaju dróg, oczekując na swego opiekuna. Drugorzędne znaczenie miał fakt, że ostatecznie psu nic się nie stało, został zabrany do schroniska, a następnie w nieodległym czasie adoptowany przez nową rodzinę. Stało się tak bowiem na skutek interwencji B. W.. Niemniej jednak, w innej sytuacji, porzucenie psa mogło nawet doprowadzić do jego śmierci. Z takim skutkiem oskarżony musiał się godzić, pozostawiając zwierzę bez opieki i to ten zamiar winien być decydujący dla karnoprawnej oceny jego zachowania.

Z drugiej strony pod uwagę wziąć należało, że oskarżony był osobą dotychczas niekaraną, a jego dotychczasowa droga życiowa raczej nie wskazywała na konflikty z prawem. Oskarżony konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia przestępstwa, co należało uszanować, dlatego też trudno było spekulować na temat motywacji, która doprowadziła go do takiego czynu. Niemniej jednak stwierdzić można było z dużym prawdopodobieństwem, że był to swego rodzaju bezmyślny incydent. Oskarżony, być może w złości na dokuczające szczekaniem zwierzę, najprawdopodobniej

„pogubił się”, decydując się na rozwiązanie najprostsze, ale jednocześnie najokrutniejsze. Jak sam stwierdził, mógł przecież tego psa oddać kolegom lub – w najgorszym wypadku – do schroniska.

Wyboru rodzaju kary dokonano na drodze selekcji negatywnej. Karę pozbawienia wolności uznano w okolicznościach sprawy za zbyt surową, z kolei karę ograniczenia wolności, z uwagi na zatrudnienie oskarżonego, za potencjalnie trudną do wykonania. Adekwatną i sprawiedliwą wydawała się w tym wypadku kara grzywny, zważywszy, że oskarżony pracuje i posiada stały, comiesięczny dochód w wysokości 3.000 zł. W tym stanie rzeczy za odpowiednio dolegliwą uznano grzywnę w wysokości 250 stawek dziennych, przy przyjęciu jednej stawki na kwotę 40 zł. Dawało to w przeliczeniu kwotę 10.000 zł, co stanowi nieco ponad 3-krotność miesięcznych dochodów oskarżonego, a zatem mieści się w ramach jego możliwości zarobkowych. Kara w tej wysokości pozwoli właściwie zrealizować cele wychowawcze wobec sprawcy, jak również stanowiła będzie właściwy przekaz w ramach kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa (prewencja ogólna). Biorąc pod uwagę przytoczone wcześniej okoliczności obciążające oraz negatywną ocenę moralną czynu oskarżonego, nie ulegało wątpliwości, że wymierzona za niego kara winna swoją surowością dawać jednoznaczny i czytelny sygnał o braku przyzwolenia na znęcanie się wobec zwierząt oraz o nieopłacalności tego rodzaju zachowań. Uwypuklone okoliczności łagodzące z całą pewnością nie mogły jednak prowadzić do wymierzenia kary, która mogłaby być oceniana jako łagodna.

Na podstawie art. 35 ust. 5 ustawy o ochronie zwierząt orzeczono wobec oskarżonego nawiązkę w wysokości 1.000 zł na rzecz (...) Stowarzyszenia Ochrony (...) w H. z przeznaczeniem na cel związany z ochroną zwierząt. Stowarzyszenie zajmuje się prowadzeniem schroniska dla zwierząt w H., do którego trafił pies porzucony przez oskarżonego. Decydując o nawiązce wzięto pod uwagę, że zwierzę to przez ponad miesiąc przebywało w tym schronisku, było tam karmione i utrzymywane. Wiązało się to z kosztami szacowanymi na kwotę 600-700 zł. Właściciel psa, A. R., nie zgodził się na pokrycie tych kosztów i w rozmowie telefonicznej z kierownikiem schroniska zrzekł się jego własności. Za celowe uznano zatem zrekompensowanie poniesionych kosztów.

Opłatę wymierzono na podstawie art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. 1983 nr 49, poz. 223 t.j. ze zm.), o pozostałych kosztach sądowych orzeczono na mocy art. 627 kpk, obciążając nimi oskarżonego w całości.